

<https://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/2926388,JPKatastrofa-czyli-o-szkodliwych-pogladach-gloszonych-w-dobrej-sprawie.html>

JPKatastrofa: czyli o „szkodliwych” poglądach głoszonych w dobrej sprawie

Ostatnia aktualizacja: **2019-03-13**

Od trzech lat ktoś (kto?) przekonuje polityków, że wystarczy „zcyfryzować podatki” i dać zarobić firmom informatycznym (kosztem rządu i podatników), a dochody podatkowe będą rosnać jak na drożdżach.

Dobrze wiemy, że brak wiedzy na tematy podatkowe w (prawie) całej klasie politycznej (przypomnę tylko wynurzenia przed komisją śledczą byłego ministra finansów), idzie w parze z ogromną potrzebą wypowiedziania się na ten temat.

Jest to ewenement na skalę światową, bo w innych krajach politycy kierują się oczywistą zasadą, że czym ciszej na ten temat, tym lepiej dla nich i dla podatków. U nas (czyli w „bijącym sercu Europy”) jest odwrotnie i zarówno opozycja jak i rządzący opowiadają na okrągło, że „instrumenty informatyczne”, a zwłaszcza coś co nazywają „jednolitym plikiem kontrolnym”, (jakoby) spowodowały wzrost dochodów podatkowych budżetu państwa.

W jaki sposób to się stało? Oczywiście tu już wiedza się kończy entuzjastów owych „instrumentów”. Pozwalam więc sobie wyręczyć ich w tym trudnym zadaniu i ustalić, czy jakiś „plik kontrolny” mógłby mieć wpływ na wielkość dochodów budżetowych. Przypomnę na czym on polega: od ponad roku wszyscy podatnicy VAT, którzy składają deklaracje podatkowe, mają co miesiąc raportować w formie elektronicznej prowadzoną dla potrzeb tych deklaracji ewidencję (JPK_VAT). W ewidencji tej księgują różne dokumenty, a przede wszystkim:

1. większość (nie wszystkie) faktury sprzedaży,
2. raporty z kas fiskalnych i ich korekty,
3. niektóre krajowe faktury zakupu (te, z których chce się odliczać VAT),
4. niektóre dokumenty celne (te, z których chce się odliczać VAT),
5. zagraniczne faktury z tytułu importu usług i WNT,
6. niektóre faktury VAT-RR (te, z których odlicza się tzw. zryczałtowany zwrot podatku).

Każdy księgowy wie, że **nie wszystkie faktury wystawione przez podatnika są księgowane w tym rejestrze** (pkt 1), bo część z nich wystawia się tylko na żądanie i w dodatku to po dokonaniu sprzedaży. Również powszechnie wiadomo, że w pkt 3) i 4) księgowane są tylko te faktury, które:

- zawierają kwotę podatku naliczonego,
- dotyczą opodatkowanych towarów i usług,
- podatnik może i chce z nich odliczyć VAT.

Szacunkowo wygląda to w ten sposób, że nie księguje ok. 5% faktur wystawionych i aż 40% faktur zakupowych, a niektórzy podatnicy w ogóle nie prowadzą rejestru zakupu, bo rezygnują z prawa do odliczenia.

Co zmieni się w funkcjonowaniu tego podatku, jeżeli podatnicy będą przysyłać powyższe rejestry do wiadomości organów skarbowych (u nas do szefa KAS)? Oczywiście nic, bo jeżeli ktoś chciałby, aby system ten automatycznie weryfikował cokolwiek, to trzeba by zmusić wszystkich podatników, aby księgowali również wszystkie bez wyjątku faktury i nie mylili się w dokonanych zapisach księgowych. Wtedy można by autentycznie zweryfikować, czy zostały „podwójnie” zaksięgowane (u wystawcy i

kupującego) i nic więcej - sfałszowane faktury są częściej niż rzadziej „rzetelnie” księgowane przez wystawców i ich odbiorców.

Zatem taki mechanizm mógłby wykryć tylko najbardziej ordynarne szwindle i ujawnić fałszowanie przez nabywcę faktur zakupu, które:

- **(jakoby) wystawił rzeczywiście istniejący podatnik,**
- **„wystawił” wymyślony przez oszusta „podatnik”.**

Czyli w sumie marginesowe oszustwa o niewielkim znaczeniu fiskalnym.

Wiemy – co można na co dzień przeczytać w internecie – że powszechnie dostępna oferta „sprzedaży faktury” dotyczy faktur, które zostały ujęte w rejestrach formalnie istniejących firm lub faktur pozarejestrowanych. Jak się to robi? Wszyscy (poza resortem finansów) to wiedzą: wystarczy na co dzień zbierać porzucone paragony fiskalne legalnie istniejących firm.

Czyli zaproponowany „wynałazek” w postaci owego JPK_VAT ma marginesowe znaczenie i niczego nie może „uszczelnąć”, a całe gadanie o jego zbawiennym publicznym wpływie na wzrost dochodów budżetowych jest lobbingiem lub zwykłym zawracaniem głowy.

Niedawno dowiedzieliśmy się, że twórcy tego systemu nie wiedzieli, że nie wszystkie faktury są księgowane w rejestrach prowadzonych dla potrzeb deklaracji VAT i byli ponoć tym bardzo zaskoczeni. Teraz będą podejmować oni próby, aby jakoś zmusić podatników do księgowania wszystkich faktur, aby uratować ten pomysł, a parawanem dla tej operacji ma być likwidacja obowiązku składania deklaracji VAT-7 i „zastąpienie ich” właśnie owym JPK_VAT. Najnowszym terminem tej operacji ma być 1 lipca 2019 r. Nawet gdyby kiedyś udało się zmusić ogół podatników rozliczających ten podatek do księgowania wszystkich faktur, to i tak ów system nie zadziała, bo obok 1,8 mln czynnych podatników jest prawdopodobnie ponad 2,5 mln podatników zwolnionych, w tym tzw. rolnicy ryczałtowi, którzy biorą faktury, lecz nikt ich nie zmusi do prowadzenia jakiegokolwiek rejestru zakupu. Żadnych złudzeń.

Na koniec kilka pytań:

1. czy jesteśmy aż tak bogaci, aby wydawać państwowe i prywatne pieniądze na takie pomysły?
2. kto podrzucił rządzącym ten pomysł i dlaczego tak niewiele wiedział o tym podatku?
3. czy zapłacono, a jeżeli tak, to ile za ów pomysł z państwowych pieniędzy?
4. czy są zatrudnione w resorcie finansów osoby, które były kiedyś (lub są nadal) powiązane z podmiotem, który podrzucił władzy ten „wynałazek”?
5. dlaczego politycy powołują się publicznie na tzw. globalną firmę, która zajmuje się głównie „optymalizacją podatkową”?

Pierwsze cztery pytania są skierowane do właściwych organów. Mam nadzieję, że opinia publiczna dowie się coś na ten temat.

A tak przy okazji: zwiększenie dochodów z podatku VAT w tym roku o kwotę nawet 12 mld zł jest w pełni realne, ale w zupełnie inny sposób.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Studiów Podatkowych